Nr. 273 Lwów — Wtorek dnia 29 Listopada. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi.
Miesięcznie złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalnie „ 3·– | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniędzy należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Saturnina | Hryhorya N.
Jutro: św. Andrzeja | Flatona i Rom.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 33
Zachód „ „ 4 „ 4

Długość dnia g. 8 m. 31
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 listopada.

Z Wiednia piszą nam 26 b. m.:

Kryzis parlamentarna, wywołana znaną mową hr. Taaffego z 23 b. m. zaostrzyła się znacznie. — Minister hr. Kuenburg podał się do dymisyi, obrady parlamentu zawieszono do wtorku, przywódzcy lewicy konferują między sobą i z hr. Taaffem, a liberalne dzienniki miotają ogniste race i alarmują ludność, jak gdyby podwaliny monarchii pękać zaczęły. Wśród tego chaosu stoi hr. Taaffe zawsze uśmiechnięty, zawsze szczery i spokojnie odpowiada przywódzcom „wiernokonstytucyjnego“ stronnictwa lewicy, którzy zaperzeni wołają doń: „Czeskie prawo państwowe, czy konstytucya? Niech Excellencya zaraz oświadczy się za jednem lub drugiem“, — odpowiada im: „Ależ powiedźcie mi panowie, coście znaleźli w mej mowie, żeby aż takiej wrzawy narobić?“ I rzeczywiście każdy bezstronny człowiek, śledzący uważnie przebieg obecnego przesilenia, musi przyjść do przekonania, że jest ono nowym manewrem lewicy, urządzonym na znacznie większe rozmiary, aniżeli ów znany exodus członków komisyi walutowej. — Posłuchajmy tylko motywów, jakie przytaczają przywódzcy lewicy i jej organa na poparcie twierdzenia, że ostatnia mowa hr. Taaffego uniemożliwia lewicy dalsze pozostanie na dotychczasowem stanowisku i zmusza ją do postawienia kategorycznego żądania wyjaśnienia sytuacyi. I tak gorszy się lewica tem, że hr. Taaffe przyrzekł w niebardzo dalekiej przyszłości zrobić Najj. Panu propozycyę obsadzenia teki ministra-rodaka dla Czech i bębni z tego powodu na alarm, że konstytucya będzie przez to zagrożoną. Ależ przez lat trzynaście minister czeski należał do gabinetu, a ani konstytucyi nic się przez to nie stało, ani nawet lewica przez całych tych trzynaście lat nigdy tego konika nie dosiadała, co dzisiaj. — Jednakże sprawa obsadzenia teki czeskiego ministra jest dla lewicy jeszcze drobnostką w porównaniu do innych chmur, które zdaniem jej po mowie hr Taaffego horyzont polityczny Austryi zasępiły. Wszystko to, co hr. Taaffe w mowie swej powiedział, darowałaby mu jeszcze lewica, ale największe niebezpieczeństwo widzi dla monarchii w tem, że hr. Taaffe nic nie odpowiedział na niektóre ustępy przemówienia ks. Schwarzenberga, wreszcie w tem, że mowa hr. Taaffego była odpowiedzią na wystąpienie ks. Scharzenberga, a p. Plener miał kilka dni przedtem także mowę budżetową i jemu hr. Taaffe nic nie odpowiedział.

Ten drugi zarzut tak już jest naciągnięty, że chyba tylko bezgraniczna próżność zrodzić go mogła, przypatrzmy się jednak pierwszemu. Jakież to są owe ustępy mowy ks. Schwarzenberga, na które hr. Taaffe nie odpowiedział? Oto te, w których krewki reprezentant historycznej szlachty czeskiej krytykował stosunki węgierskie, postępy jakie robi bezwyznaniowość w krajach korony św. Szczepana, te wreszcie, w których wspomniał o tem, że zło w Węgrzech może zajść tak daleko, iż sama Korona pomyśli o tem, aby stworzyć jakąś przeciwwagę zgubnego wpływu Węgier i sama może wniesie na stół kwestyę państwowego prawa czeskiego.

Tej części mowy ks. Schwarzenberga nie rozbierał hr. Taaffe szczegółowo w swej odpowiedzi i to mu lewica za zbrodnię poczytuje. Słowa bowiem ks. Schwarzenberga są zdaniem jej targnięciem się na ugodę austro-węgierską, są naruszeniem konstytucyi; na nie przedewszystkiem powinien był hr. Taaffe odpowiedzieć. Ależ w tej materyi hr. Taaffe niejednokrotnie już głos zabierał, on przecież sam dwa razy odnawiał ugodę z Węgrami, i niedawno jeszcze, odpowiadając p. Luegerowi, zaznaczył z całym naciskiem, iż rząd przedlitawski stoi wiernie przy ugodzie z Węgrami. Czyliż gdyby codzień kwestyę tę w Izbie poruszano, hr. Taaffe codzień na nią ma odpowiadać? Zresztą, jeśli kto, to w pierwszej linii Węgrzy powinni czuć się dotknięci tem, że hr. Taaffe zbył milczeniem wywody ks. Schwarzenberga, odnoszące się do Węgier; tymczasem zaraz nazajutrz po owem zajściu w parlamencie austryackim, prezes ministrów węgierskich p. Weckerle wypowiedział w sejmie węgierskim mowę, w której gorąco sławił lojalność hr. Taaffego wobec Węgier, a wysoce półurzędowy dziennik węgierski *Nemzet*, omawiając zajście w austryackiej Radzie państwa rozpływa się także w pochwałach dla hr. Taaffego. Skądże zatem staje się naraz lewica znikąd nie proszona tak gorliwą orędowniczką interesów węgierskich? Oto dlatego tylko, że sama chce wywołać kryzis, chwyta się więc pierwszego lepszego sofizmatu, aby „wyjaśnić sytuacyę“, oczywiście tak, jak ona tego pragnie. Przy głosowaniu nad udzieleniem p. Mengerowi nagany za obrazę p. Massaryka, znaleźli się przypadkowo bez żadnego zewnętrznego wpływu dawni członkowie prawicy obok siebie i to przeraziło lewicę. Najwybitniejszy organ liberałów dał całkiem niedwuznacznie wyraz temu przerażeniu w zjadliwym artykule, w którym były słowa: „Widmo żelaznego pierścienia dawnej prawicy zaczyna znów błąkać się po sali.“ Ujrzała zatem lewica, że pomimo, iż sytuacya parlamentarna tak się zmieniła, mogą być sprawy, dla których znajdzie się większość i bez niej, a ona tego nie chce, ona chce koniecznie większości, swojej większości, i dla tego na poczekaniu urządziła ów manewr i dziś stawia hr. Taaffemu kategoryczne żądanie stworzenia stałej większości parlamentarnej. Już ten sam fakt, że z łona parlamentu wychodzi do rządu wezwanie o stworzenie większości, jest unikatem, którego nie znają inne kraje, niemniej osobliwszem jest żądanie lewicy, jaką ma być ta proponowana przez nią większość.

Oto stara się ona o to, aby ta większość była liczebnie jak najmniejszą, aby zatem lewica stanowiła w tej większości ogniwo decydujące. Do większości tej przypuszcza lewica tylko Polaków, klub Coroniniego składający się z 10 członków i t. z. umiarkowanych klerykałów z klubu Hohenwartha, w rezultacie więc chce, aby większość składała się z jakich 190 a najwyżej 200 posłów, a w ich liczbie 110 członków lewicy. Podobno żąda także lewica rekonstrukcyi gabinetu, to znaczy oddania jej przynajmniej jeszcze jednej teki ministeryalnej. Jeżeli hr. Taaffe tych żądań nie spełni, w takim razie grozi lewica przejściem do opozycyi. Czy przejdzie, to pokaże się we środę przy debacie nad funduszem dyspozycyjnym.

Z Izby sądowej.

[Denuncyant przed sądem].

Kraków 26 listopada.

Wczorajsza rozprawa popołudniowa rozpoczęła się o godz. 4.

Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosków p. prokuratora o przesłuchanie sędziego śledczego, p. Katyńskiego i protokolanta. — W skutek tego p. prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Przychylił się zaś trybunał do wniosku prokuratora o odczytanie „Listów warszawskich“ pisanych przez Hendigera do *Myśli*.

Zostaną odczytane później.

Na prośbę p. prokuratora przesłuchano jeszcze dodatkowo p. Sippla, który stwierdził, że na zapytanie, do jakiego celu potrzebuje Hendiger dynamitu, aby materyał ten odpowiednio przyrządzić, Hendiger odpowiedział, że mu wszystko jedno, jaki to będzie dynamit: może być nawet taki, któryby nie eksplodował, byle był.

Obw. nie umie tego wytłómaczyć.

Przew. stwierdza, że Hendigerowi chodziło jedynie o to, byle dostać jakiekolwiek bomby, a bynajmniej nie o wybadanie, czy łatwo w Krakowie dynamit dostać można.

P. radzca Łoziński odczytał pismo ekspozytury policyi w Szczakowy, stwierdzające, że w Mysłowicach nie można było popełnić kradzieży dynamitu, ponieważ był pod zamknięciem i pilnie strzeżony.

Świadek Zygmunt Kostkiewicz, b. administrator *N. Reformy*, obecnie słuchacz wydziału prawnego, zeznaje, że Hendigera nigdy nie widział, nawet nazwiska jego nie słyszał. Świadek nie może zrozumieć, diaczego Hendiger podał go w denuncyacyi. Na pytanie p. przewodniczącego objaśnia świadek, iż z Ignacym Popławskim widział się raz jeden w administracyi *N. Reformy*. Popławski zgłosił się do administracyi w sprawie inseratu, świadek dał mu wyjaśnienia i cała znajomość na tem się skończyła. Tymczasem ich obu obwiniony do sfingowanego spisku wmięszał.

Przew. (do obwinionego): Zkąd pan wziąłeś nazwisko tego pana (Kostkiewicza) i wmięszałeś je do spisku?

Obw.: Nazwisko to podał mi Popławski, nie mówiąc wprawdzie nic o spisku, tylko że u p. Kostkiewicza znaleziono jakieś papiery.

Odczytano zeznania Ignacego Popławskiego; z zeznań tych wypływa, że Popławski spotkał się kilka razy z Hendigerem, ale Kostkiewicza nie zna i nie dawał mu żadnych dokumentów.

Świadek p. Narcyz Ulmer, dyrektor banku ze Stanisławowa jest szwagrem p. Teofila Szumskiego, teścia obwinionego; na prośbę rodziny wystarał się o fałszywy paszport dla obwinionego na imię dra Rafała Czołowskiego. Hendiger, gdy go aresztowano w Krakowie, oświadczył w policyi, iż dynamitu poszukiwał dla świadka. W skutek tego policya odniosła się z zapytaniem do starostwa w Stanisławowie, a komisarz starostwa, p. Jarosz, przyszedł sprawdzić ten ważny szczegół do p. Ulmera. Równocześnie nadeszła depesza z Krakowa, podpisana przez krewnego Miączyńskiego, prosząca Ulmera, aby zeznał, iż prosił Hendigera o dynamit. Świadek chcąc ratować młodego człowieka, zeznał wobec komisarza, tak, jak go proszono w depeszy. Nazajutrz wszakże, rozważywszy, że idzie tu o dynamit, a więc może o jaką anarchiczną sprawę, zeznania swoje natychmiast odwołał.

Z kolei odczytano zeznania p. Czołowskiego, w sprawie paszportu, za którym Hendiger jeździł do Petesburga.

Świadek p. Stanisław Miączyński zeznaje, iż żona Hendigera jest siostrzenicą jego żony. Obwinionego poznał pierwszy raz w grudniu z. r., a drugi raz w pierwszych dniach maja b. r. Tym razem przybył Hendiger z żoną do państwa Miączyńskich, z poślubną wizytą. Przyjechał „grand remizą“, udając wielkiego pana. Hendiger przedstawiał się, że jest zbiegiem z wojska rosyjskiego i za to cierpi prześladowanie. Dziwili się więc wszyscy, gdy Hendiger wybierał się do Petersburga, jakkolwiek mówił, że kulą w łeb dostanie, lub na Sybir będzie deportowany. Wszystkie perswazye nie przydały się na nic. Hendiger wyjechał i trzy tygodnie bawił w Petersburgu. Żona była w rozpaczy, że nie przyjedzie. Przyjechał wszakże, ale wciąż potem wyjeżdżał. Mówił, że się spodziewa pieniędzy z Petersburga. Świadek w ogóle unikał obwinionego, nie czując do niego sympatyi. W jakiś czas przyjechał do obwinionego słusznego wzrostu cywilny pan, z tym panem konferował Hendiger w mieszkaniu świadka. Potem się dowiedział świadek, że był to pułkownik Markgrafski. Jeździł też obwiniony z żoną świadka na kolej i wyraził się, że chciał jej dać do przechowania małą paczusię z dynamitem, gdyby jakiś robotnik z Mysłowic był ją przywiózł. Na dworcu był także ów pan wysoki. Konferencya z tym panem odbyła się po powrocie z dworca.

Gdy Hendigera wezwano do policyi świadek mu towarzyszył na jego prośbę. Podczas drogi wypił Hendiger coś 5 kieliszków wódki i zjadł funt sera. Miał doskonałą minę. W policyi zaczęło się coś źle, mina Hendigera zrzadła. Kiedy urzędnik prowadził Hendigera z biura swego do p. dyrektora Korotkiewicza, wówczas obwiniony znalazł chwilę sposobną i uprosił świadka o wysłanie znanej depeszy do Ulmera w Stanisławowie.

Aresztowali mnie także, nie wiem za co! — mówi świadek.

Przew. To do rzeczy nie należy.

Świadek Miączyński: A to dla mnie piękna rzecz siedzieć w więzieniu na stare lata niewinnie.

Przew. (wskazuje na obwinionego): To pan ma jemu do zawdzięczenia.

Miącz.: Rzeczywiście temu Josephusowi Hendigerusowi! (Śmiech).

Obwiniony zapytuje świadka o datę, kiedy wyjechał z Krakowa do Petersburga i wrócił napowrót.

Świadek: Pan nie pamięta, kiedy był ślub pański, zkąd ja mam takie daty pamiętać. Straciłem głowę z powodu przesiedzenia się w kryminale. Pan wciąż jeździłeś to do Paryża, to do Chicago, to do Petersburga, to na Uniwersytet lwowski, a skończyło się na docenturze Uniwersytetu u św. Michała (kryminał krakowski).

Obw.: Ale było umówione, że pojedziemy razem do Zakopanego.

Świadek (z oburzeniem żegna się): Co pan mówi: umówione? jabym z panem gdzie jechał? Miałem dosyć za swoje, jak mnie raz spotkał na ulicy zamiatający więzień z kryminału, to wołał na mnie: „Jaśnie wielmożnemu panu hrabiemu rączki całuję“.

Świadek pani Helena Miączyńska, żona poprzedniego, zeznaje zaprzysiężona szczegóły już znane o przybyciu do niej Hendigera z żoną i o wyjeździe do Petersburga. Obwiniony twierdził po powrocie z Petersburga, że zaraz na drugi dzień ma zamiar wyjechać z żoną do Paryża; projekty te zmieniły się rychło i obwiniony oświadczył, że w obcym interesie musi tu jeszcze ze 2 tygodnie bawić.

W dalszym ciągu opowiadała pani Miączyńska, że gdy w poniedziałek, dzień przed aresztowaniem obwinionego wyszła z jego żoną na spacer, spotkały go w drodze i towarzyszył im do miasta. Wtedy koło Sukiennic zbliżyła się jakaś kobieta do Hendigera i coś z nim mówiła. Obwiniony oznajmił potem żonie i pani Miączyńskiej, że ta kobieta ostrzegła go przed mającem nastąpić aresztowaniem i dlatego prosił te panie, aby w tej chwili wróciły do domu, co też nastąpiło. Wieczorem tego samego dnia prosił obwiniony p. Miączyńską, by się z nim udała na dworzec, gdzie oczekuje jakiegoś pana, a boi się, żeby go (Hendigera) nie przyaresztowano, czegoby przecież wobec kobiety nie zrobiono. Na dworcu mówił obwiniony z jakimś wysokim panem, który później wciąż za nimi chodził, jak cień. Czekali wówczas na 3 pociągi z Wiednia; przy każdym Hendiger, jak ów pan, acz oddzielnie, upatrywali kogoś między wychodzącymi z wagonów. Nie doczekali się nikogo i p. Miączyńska wróciła z obwinionym do domu. W drodze mówił jej, że wziął ją dlatego, by jej dać małą paczusię, zawierającą dynamit, paczusia ta jednak nie przyszła. Prosił też obwiniony p. Miączyńską, by pozwoliła na konferencyę owego pana z obwinionym w swem mieszkaniu. Ponieważ mieszkanie państwa Miączyńskich na taką konferencyę się nie nadawało wobec spóźnionej pory, więc sama pani Miączyńska uprosiła swego sublokatora, mieszkającego zupełnie oddzielnie, by swego mieszkania na taką konferencyę użyczył. P. Jankowski zgodził się na to i konferencya się odbyła. Wróciwszy z konferencyi twierdził obwiniony, że ten pan jest bardzo porządnym obywatelem. Na zapytanie p. Jankowskiego podał obwiniony, że ten pan nazywa się Markgrafski. Na to rzekł p. Jankowski: tak mi trzeba było mówić, wszak ja znam Markgrafskiego, to jest pułkownik żandarmeryi rosyjskiej“. Na to zmięszał się bardzo obwiniony.

Przysięgły p. Krzykowski konstatuje, iż obwiniony tłumaczy się, że nie potrzebował na prawdę dynamitu i tylko chciał zbadać, czy w łatwy, czy też w trudny sposób otrzymać tu można dynamit, a zeznania p. Miączyńskiej wyraźnie stwierdzają, że on dynamitu z Mysłowic się spodziewał.

Świadek Stanisław Jankowski, drnd medycyny, na zapytanie, czy jest krewnym obwinionego, powiada: „Niech mnie Pan Bóg broni!“ Poznał obwinionego na dzień przed aresztowaniem u państwa Miączyńskich, u których mieszka. Obwiniony opowiadał świadkowi, że jest doktorem, bogatym i zupełnie niezależnym, że go policya śledzi, dlatego że jest dezerterem z wojska rosyjskiego. Świadka to zdziwiło, bo wie, że dezerterów ztąd nie wydają Rosyi, więc zapytał obwinionego: „Możeś pan co innego przeskrobał?“ Wtedy przyznał się obwiniony, że się starał o dynamit. Uderzyło to świadka, zkąd literat, docent, ma się starać o dynamit i co ma z nim do czynienia. Więc świadek rzekł do niego:

— Jeżeli pan chcesz być docentem uniwersytetu, to radzę panu z dynamitem nic nie mieć do czynienia. Masz pan młodą żonę, a o dynamicie pan myślisz.

Na to odparł obwiniony, że o dynamit stara się w drodze legalnej.

Wieczorem tego dnia odbyła się konferencya obwinionego z p. Markgrafskim w pokoju świadka. Trwała 10—12 minut. Gdy Hendiger wrócił, świadek zwracał na niego uwagę, w jakiem jest usposobieniu, skoro się bał aresztowania, i jak się konferencya skończyła. Obwiniony wszakże wszedł w różowem usposobieniu i rzekł: „Tego człowieka podejrzywać nie można, to porządny obywatel.“

W rocznicę śmierci wieszcza.

Trzydziesty siódmy rok mija od chwili, w której wiadomość o śmierci Adama Mickiewicza po wszystkich dzielnicach Polski bolesnem odbiła się echem. Śmierć Mickiewicza, to nie śmierć jednostki dla naszego narodu, to cały milion serc przestał bić gorącą miłością Ojczyzny, bo przestał żyć ten, który za miliony czuć i miliony kochać potrafił.

Chcąc uczcić bolesną, a wielką rocznicę, cofnijmy się myślą do chwili, w której pierwsze wystąpienie Adama Mickiewicza przypada. Niezawisłość polityczna stracona, ostatnia nadzieja pokładana w Napoleonie zawiedziona, za nami straszne przeszłe wypadki, przed nami nic prócz rozpaczy, nadziei nawet iskry nie było. Czyż położenie takie nie zdolne złamać narodu i przyprawić go o zupełne zwątpienie? Lecz w wyrokach Opatrzności śmierć dla nas nie była wpisaną; żeby nas przeto podnieść na duchu, żeby otuchy nam dodać do dalszego dźwigania ciężkiego żywota, zesłał nam litościwy Stwórca wieszcza, który swoim gieniuszem i swoim szlachetnym zapałem miliony za sobą porwać potrafił.

Co Mickiewicza wielkim zrobiło poetą i co sprawiło, że sercu polskiemu po wszystkie czasy tak drogim zostanie, na to nie podobna jednem odpowiedzieć słowem, to jednak pewna, że pod tym względem niepośledną rolę w życiu jego odegrała miłość i to nie jedna, a nieszczęśliwa; bo kto nigdy nie kochał, komu modre oczy spokoju duszy i serca nigdy nie zaburzyły, chociażby nawet jedynie w tym celu, aby wyzwawszy jego uczucia, zdeptać je potem wraz z własnem sumieniem, ten nigdy nie wybrnie z poza ciasnej skorupy samolubstwa, a życie jego przeminie jak mętna fala, zostawiając tylko muł i szlam po sobie. Iskra dopiero w ten sposób w serce rzucona roznieca w niem w zarodzie tkwiące uczucia, które wtedy dopiero mogą się rozszerzyć na tysiące i miliony, objąć kraj, naród i ludzkość całą, wtedy dopiero mogą nas porwać i unieść do wielkich poświęceń, do wzniosłych czynów. A modre oczy miała Maryla i modre Ewunia Ankwicz; pokochał te oczy Mickiewicz, a nieszczęśliwy w miłości przelewał zbudzone uczucia na wszystko, co swojskie a piękne i tworzył pomniki trwalsze od spiżu, które nam nadzieję i u obcych powagę dawały.

„Czemuż pan hrabia, jeśli w malarstwie się kocha,
Nie maluje drzew naszych, pośród których siedzi?
Prawdziwie, będą z pana żartować sąsiedzi,
Że mieszkając na żyznej litewskiej równinie,
Malujesz tylko jakieś skały i pustynie.“

Tak przemawia Pan Tadeusz oburzony przechwalaniem cudzoziemczyzny i tak czuł i myślał Mickiewicz, król romantyków.

Lecz epoka romantyzmu, która w pierwszej połowie bieżącego stulecia wszystkie społeczeństwa europejskie nowemi przejęła ideałami, minęła już dawno niestety, a miejsce jej zajął realizm i materyalizm, przejawiający się w sztuce, w literaturze, w polityce, w uczuciach, w małżeństwach, w ogóle we wszystkich objawach życia dzisiejszego społeczeństwa. Materyalizm pociągnął za sobą i upadek poczucia narodowego i przewagę pojęć kosmopolitycznych, to też, gdy Pan Tadeusz nie mógł od gniewu wytrzymać, słysząc, jak obce rzeczy chwalono, a ganiono wszystko co własne, dziś to już niezwykłym patryotyzmem i heroicznem jest poświęceniem, jeśli kto, mogąc życie całe spędzić za granicą, raz jeden w kraju zimuje.

Narodowość i kosmopolityzm, to dwa przeciwstojące pojęcia, które dziś o palmę pierwszeństwa zaciętą z sobą staczają walkę.

Cóżto jest narodowość, a co kosmopolityzm? Istotę narodowości stanowi wytworzone w pewnej grupie ludzi silne poczucie łączności, oparte na wspólności języka, kraju i tradycyi; kosmopolityzmem zaś nazywamy prąd dążący do zatarcia różnic, jakie między ludźmi w skutek odrębnego języka, odrębnych siedzib i odrębnej tradycyi się wyrodziły. Poczucie narodowości w średnich dopiero powstało wiekach, a z biegiem czasu coraz bardziej się wyrabiało i uszlachetniało, wkońcu po religii pierwsze zajęło miejsce, czemu dała wyraz epoka romantyczna, przybierając tematy narodowe w szaty poezyi, tej najwznioślejszej ze wszystkich sztuk pięknych.

Lecz epoka romantyczna i idealizmu dawno już minęła, a w dzisiejszych czasach, kiedy kosmopolityzm coraz więcej bierze górę, często się można spotkać ze zdaniem, że naród i narodowość, to pojęcia już niemodne i przestarzałe, a przy szybkim postępie cywilizacyi o ich zachowaniu nadal i mowy być nie może. Według zdania kosmopolitów zwolennicy narodowości sami w sobie się zasklepiają, jedynie tylko w swym narodzie i dla niego żyją, a głusi na nawoływania całej ludności, jedynie kraj swój rodzinny kochają. Sąże to słuszne zarzuty? We wszystkiem na świecie z poszczególnych spostrzeżeń do ogólnych dochodzi się pojęć; jak dziecko, chcąc się czytać nauczyć musi wpierw litery poznawać, tak nie potrafi służyć ludzkości, kto się nie nauczył własnej szanować rodziny, kto własnego narodu i kraju nie kocha; a służenie ogólnym celom ludzkości, filantropia w najszerszych pojęta granicach, nie wyklucza przecież służenia własnemu krajowi i narodowi.

Wiemy z doświadczenia, że w miarę rozwoju środków komunikacyjnych, w miarę powstawania nowych wynalazków, coraz więcej mnoży się we wszystkich językach wspólnych wyrażeń, a koleje, parostatki, balony i inne wynalazki przyszłości będą z dniem każdym bardziej ułatwiać komunikacyę, telegrafy zaś, telefony i fonografy szybką wymianę myśli; handel, przemysł i dobrobyt powinny być powszechne, do swego rozwoju potrzebują one przeto jednej wspólnej mowy, której, dla wspólnego dobra ludzkości inne języki ustąpić powinny. Tak twierdzą kosmopolici i żywią nadzieję, że kiedyś, po lat tysiącach cała Europa jednym przemówi językiem, że wtedy prawdziwy zakwitnie dobrobyt, a cywilizacya dojdzie do szczytu. Bronienie przeto czystości języka nazywają wstecznictwem, tamującem asymilacyę narodów.

Więc nam nie wolno bronić nieskazitelności języka Kochanowskiego i Skargi, Krasińskiego i Mickiewicza! Czyż język handlowych rejestrów i cedul ma mieć pierwszeństwo przed językiem Pana Tadeusza i Nieboskiej Komedyi? Język ten budził nas tylokrotnie przez usta wieszczów z uśpienia i nawoływał do spełniania obowiązków, a pomniki jego literatury w przyszłości jeszcze uczucia i serca będą podnosić. Po stracie politycznej niezawisłości język i tradycya to jedyna własność nasza, jedyne ogniwa łączące nas z świetną naszą przeszłością. Język przechowuje tradycyę, straciwszy język i tradycyę utracicbyśmy musieli i stalibyśmy się podobni do konglomeratu północno-amerykańskiego, gdzie pieniądz, to jedyne bożyszcze, *busines*, jedyny cel społeczeństwa. Czyżbyśmy zatem przez taką asymilacyę nie stracili więcej moralnie, niżbyśmy materyalnie mogli uzyskać?

Miłość Ojczyzny, miłość tej ziemi, która nas wydała i żywi, to także ma być wstecznictwem, bo świat cały zarówno kochać się powinno. Dziś nawet spotkać się można ze zdaniem, że kraj nasz, krwią przodków przesiąkły, to istna ojczyzna niedźwiedzi, to kraj wiecznej zimy, któryśmy rzucić powinni, by na południu nowe założyć siedziby. W ciepłym klimacie łatwiejszy rozwój fizyczny, łatwiej też i o dobrobyt, tam będzie prawdziwa ojczyzna, bo *ibi patria, ubi bene*.

Kto chce mieć na takie pojęcia odprawę, niech wyjdzie o zmierzchu pod Wawel. Te ciemne mury dziś z tynku odarte, oblane bladem księżycowem światłem, wszakże to nieme świadki naszej lepszej przeszłości. One niegdyś nad całą Polską królowały i do nich cały naród zwracał swe oczy w każdej ważniejszej chwili. Wstąpmy na dziedziniec zamkowy — wspaniałe arkady wznoszą się w trzy piętra dokoła — tu odbywały się niegdyś turnieje, a zagraniczni panowie podziwiali biegłość Polaków w władaniu orężem. Dziś po tych samych krużgankach, na których oni niegdyś stawali, bezmyślnie pląca się żołdactwo i żołnierskie chyba posłyszysz przekleństwo w miejscu, które niegdyś hucznemi brzmiało zabawami. Czyż nie bolesny to kontrast? Jeśli kto choć kroplę mleka wyssał z piersi matki-Polki, to widok Wawelu niejedną łzę mu wyciśnie.

Wejdźmy następnie do naszej katedry. Pomodlimy się przed tym samym Chrystusem, przed którym klęczała królowa Jadwiga, mając spełnić wielką dla Boga i narodu ofiarę, zobaczymy trumnę św. Stanisława, naszego wielkiego patrona, a pod nami królowie nasi, nasza władza i potęga, wiecznym snem śmierci uśpiona. W kościele tym królowie polscy otrzymywali koronę, to też pamiętali o nim, a kościół jaśniał wówczas nietylko moralną powagą, ale i zewnętrzną wspaniałością; dziś nie ma nawet za co z materyalnego dźwignąć go upadku.

I moglibyśmy tych wszystkich zrzec się pamiątek, zapomnieć o wielkiej przeszłości naszego tak potężnego niegdyś narodu?

Słyszałem o pewnym Polaku, który się oburzał, gdy w jego obecności po polsku mówiono, nie mógł on także cierpieć tej ziemi, która go wydała i żywiła i mówił, że na całym świecie nie ma równie szkaradnego kraju, jak W. ks. Krakowskie. Skoro zważymy, jak wielki obowiązek ciąży na narodzie o wielkiej przeszłości, który utracił byt samoistny, indywiduum takie wstrętne na nas czynić musi wrażenie.

A cóż kosmopolici chcą zrobić z tradycyą, z historyą? Wiemy, jak drogą jest dla każdego własna tradycya rodzinna, a cóż dopiero mówić o tradycyi, o historyi wielkiego narodu. Tradycya jest stróżem indywidualności narodowej, a historya różnych narodów, oceniająca fakta według różnych kryteryów, daje początek narodowego antagonizmu. Tradycya i historya nie idą przeto na rękę kosmopolitom, którzy dążąc do swych celów, muszą je o ile możności z drogi usuwać, zacierać w pamięci.

Do wytworzenia narodowości i wspólność religii w znacznej przyczynia się mierze, bo cóż nas więcej zbliżyć może do ludzi, jeśli nie świadomość, że oni to samo za drogie i święte uznają, co dla nas najdroższe jest i najświętsze? Kosmopolici dowodzą, że Kościół katolicki, będąc powszechnym, dąży nietylko do tego, aby wszystkie narody zrobić swymi wyznawcami, ale chce je zarazem zlać w jeden,

— Jak się nazywa? — zapytał świadek.

— Markgrafski — brzmiała odpowiedź.

— Ten pan Markgrafski nie jest taki zwykły obywatel, to jest pułkownik żandarmeryi rosyjskiej — rzekł na to pan Jankowski.

— W takim razie co robić? — rzekł zmięszany Hendiger. — Może go kazać aresztować?

— Jak pan chcesz — rzekł świadek. — Pan musisz lepiej wiedzieć, skoro pan masz z nim do czynienia.

Prosił potem obwiniony świadka i p. Miączyńskiego do Hawełki, ale świadek grzecznie się wymówił, bo mu ta historya była niejasna.

Świadek przyznaje, iż na prośbę żony obwinionego napisał i wysłał okazaną sobie przez pana przewodniczącego depeszę: „Warszawa, Tłumacka 5, Julia Bajer. Krewny uwięziony. Czekać.“ Żona obwinionego twierdziła, że jest to telegram do matki jego, by wstrzymała się z przybyciem do Krakowa. Tymczasem pokazało się, że tą matką był p. Markgrafskij.

Prokurator p. Tarłowski: Jakie wrażenie wywarł na panu Hendiger, jaki on miał wpływ na otoczenie?

Świadek. Byłem do niego z początku bardzo korzystnie uprzedzony. Słyszałem, że go we Lwowie wszyscy znają. Poznałem go jednak rychło. Hendiger rozmawiał ze mną kilka razy o socyalizmie. No, ja się znam mało na socyalizmie, ale przekonałem się, że on jeszcze mniej. (Wesołość). Mówił mi, że pisał o wychowaniu kobiet; no, to dla 26letniego człowieka trochę za ryzykowne! (Wesołość). Opowiadał także, że siedział w cytadeli po pas w wodzie, i później chorował z tego powodu na tyfus. W domu państwa Miączyńskich cała partya pań była za nim, tylko sam p. Miączyński nie cierpiał go. (Wesołość.)

Przewodniczący odczytuje zeznania Franciszka Warzyckiego, z których się okazuje, że ów telegram, nadany do Julii Bajer, sam Hendiger przez okno swej kaźni rozmawiając z żoną, stojącą na plantach, kazał nadać jakoby do matki jego.

Z powodu niestawienia się świadka Melanii Gołkowskiej, ze zgodą stron odczytano jej zeznania. Hendigerowie mieszkali u niej w jednym pokoju przez 10 dni. Hendiger robił wrażenie człowieka zasobnego. Wyjeżdżał do Mysłowic. Dowiedziawszy się od ajenta policyjnego, że „ma niebezpiecznego ptaszka w swoim domu“, przestrzegła Gołkowska Hendigera, że go policya śledzi.

Po przerwie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, na mocy której trybunał nie przychylił się do wniosku obrońcy, aby odroczyć rozprawę aż do przybycia Margrafskiego, między innemi z tego powodu, że w myśl najnowszego traktatu między Austryą i Rosyą przymusu dla świadków nie ma. Nie przychylił się także trybunał do prośby oskarżonego o zacytowanie Ignacego Popławskiego, który mieszka obecnie w Warszawie. Oskarżony oświadcza, że zgłasza na tej podstawie zażalenie nieważności; przewodniczący tłumaczy mu, że może to uczynić, ale dopiero później.

Z kolei odczytano zaprzysiężone zeznanie Andrzeja Mikołajewicza Markgrafskiego, podpułkownika żandarmeryi w Warszawie. Stwierdza on, że na otrzymaną wiadomość o spisku przygotowywanym w Galicyi, a wymierzonym przeciw osobie cara Aleksandra III, wysłał go jenerał Brok do Galicyi, aby zażądał wyjaśnień i dał mu między innemi urzędowe świadectwo do Namiestnika Badeniego. Opisuje więc Markgrafski, jak 29 maja przyjechał do Lwowa, widział się z teściem oskarżonego Szumskim, który nic o niczem nie wiedział, następnie pojechał do Krakowa, tu z Hendigerem konferował w hotelu pod Różą. Denuncyant mówił mu ponownie o zamachu na cara, wymieniał 5 osób wylosowanych, kładł nacisk na Sippla, szczególnie niebezpiecznego, żądał pieniędzy na założenie dziennika o tendencyach asymilacyjnych. Charakterystycznem jest, że Hendiger zapytany, czy Łucya jest jego żoną czy narzeczoną, odpowiedział: „Długo mówić o tem, to delikatna materya.“ Mówił także o Abelesie. Markgrafski dał obwinionemu raz 200 rubli, a na drugi dzień takąż samą kwotę. Podczas drugiej swej rozmowy z Hendigerem u Miączyńskich, umówił się o hasło. Hendiger napisał dla upozorowania obojętny list pod adresem „Tadeusz Kiełczewski w Warszawie“, i nie chciał dać Margrafskiemu swej fotografii. „Ani jedna osoba — zeznaje Markgrafski — nie była aresztowaną w skutek donosów Hendigera ani w Warszawie, ani w Królestwie całem. Zrobiono tylko rewizyę u Popławskich.“ W końcu oświadczył Markgrafski, że nie ma upoważnienia do żądania zwrotu szkody imieniem rządu rosyjskiego i kosztów tych likwidować nie będzie. „Zeznania zaś Hendigera, o ile nie zgadzają się z mojemi — powiada Markgrafski — są zupełnie fałszywe.“

W związku z tem odczytano także protokół sędziego śledczego z konfrontacyi Hendigera z Markgrafskim. Wynika z tego, że Hendiger ujrzawszy przed sobą świadka zupełnie niespodziewanego, zmięszał się tak, że nie mogąc ustać, usiadł na stołku. Gdy mu Markgrafski zeznania do ócz powtórzył, był ogromnie zirytowany i ledwo, że wyjąkał kilka słów odpowiedzi.

Oskarżony oświadcza, że zeznania Markgrafskiego są zupełnie prawdziwe.

Przewodniczący. Więc obwiniłeś pan także wiele osób w Warszawie! To sprowadziło poszukiwania za temi osobami, rewizyę u Popławskich. Rząd rosyjski oszukałeś pan także, przedstawiając się ciągle za Czołowskiego. Podczas pobytu Markgrafskiego w Krakowie otrzymałeś pan ostrzegający list od teścia, Szumskiego, na toś mu pan odpisał, że „to grube łotrostwo, trzeba być lisem i postępować nadzwyczaj ostrożnie, żeby wykryć wszystko, mam już klucz w ręku, a że nie pozwolimy żandarmom moskiewskim bezkarnie działać na obcem terytoryum, to więcej niż pewno!“ (Wesołość). Cóż pan na to?

Oskarżony twierdzi, że sobie tych szczegółów nie przypomina.

Świadek dr. Adam Asnyk, redaktor *Nowej Reformy*, za zgodą stron niezaprzysiężony zeznaje, że znajomość jego z Hendigerem bardzo krótko trwała. „Po południu raz przybył ten pan do mego mieszkania, nie dosłyszałem nawet nazwiska jego, przedstawił się jako literat z Królestwa, który bawi w Krakowie, i wyjawił cel swego przybycia do mnie, iż życzy sobie mieć odczyt w Krakowie na jakiś cel publiczny. Ponieważ pora już była bardzo spóźniona, — koniec maja, — odradzałem temu panu, tłómacząc, że odczyt się nie uda, zwłaszcza że niedawno przedtem odbył się właśnie na cel bardzo szlachetny odczyt o emigracyi do Brazylii i zgromadził zaledwie kilkanaście osób. Nie pomogły jednak perswazye, pan ten nastawał, że ma bardzo ważny powód do tego, bo chodzi o przyjście w pomoc niewinnie uwięzionym w Warszawie. (Sensacya). Ostatecznie oświadczyłem mu, że oprócz poparcia w dziennikach, dawanego wszystkim odczytom na cele dobre urządzanym, nic więcej ofiarować mu nie mogę. Na tem skończyła się cała nasza rozmowa. Usłyszawszy w kilka dni później o uwięzieniu Hendigera, dowiedziałem się dopiero, że to ten sam człowiek, który mnie odwiedził.“

Przewodniczący do oskarżonego: Więc to pan nawet na korzyść aresztowanych w Warszawie odczyt chciałeś urządzić!? (Sensacya).

Świadek Władysław Czemeryński, akademik, za zgodą stron niezaprzysiężony zeznaje, że uwięziony pod zarzutem udziału w tajnych stowarzyszeniach siedział w jednej kaźni z Hendigerem. W rozmowie z nim świadek zauważył raz, że Hendiger zapisywał sobie nazwiska osób, wymienionych przez Czemeryńskiego. Tłómaczył to tem, że miał zamiar pisać rozprawę o socyalizmie!

Przewodniczący. Notatki te, kluczem pisane badał później sędzia śledczy i przyszedł do przekonania, żeś pan nawet w więzieniu korzystał z nadarzonej sposobności, aby nowe osoby denuncyacyami w przyszłości kompromitować!

Oskarżony twierdzi, że w rozmowach z świadkiem dowodził mu nieużyteczności socyalizmu. (Wesołość).

Z kolei zarządził przewodniczący odczytanie „Listów warszawskich“ Hendigera drukowanych w 2 artykułach *Myśli*. Nacechowane są nadzwyczaj gorącym patryotyzmem. Autor potępia jak najsilniej „russką myśl“, opisuje najnowsze bezprawia rosyjskie (mięszając swoją drogą z dawniejszemi znanemi gwałtami) wspomina między innemi o uwięzieniu adwokata Boguckiego w Lublinie, zacnego i sumiennego obywatela, „którego prawdopodobnie musiał ktoś zadenuncyować“. W związku z tymi „Listami“ odczytano z kolei pismo Hendigera do jeneral-gubernatora w Warszawie, w którem przedstawiając się jako czystej krwi *błagonadiożnyj człowiek* prosi o pieniądze na wydawanie pisma polskiego o tendencyach asymilacyjnych panslawistycznych, wykazuje potrzebę takiego pisma i przedstawia społeczeństwo polskie jako zupełnie zgangrenowane, a potrzebujące zdrowego tchnienia ożywczego potężnej Rosyi.

Pisma te zestawione razem, wywołały powszechne oburzenie i sensacyę w licznem audytoryum. Na zapytanie przewodniczącego, jak oskarżony potrafi pogodzić swe „Listy“ z owem podaniem, odpowiada Hendiger z cynizmem nie do opisania: „W Rosyi było mojem przekonaniem to, a w Galicyi tamto!“

Z kolei miano odczytać zeznanie siostry i szwagra oskarżonego Pauliny i Ludwika Stefańskich.

Obrońca sprzeciwił się jednak odczytaniu tych zeznań, zastrzegając dla oskarżonego t. zw. dobrodziejstwo prawa, prokurator żądał odczytania zeznań, które jego zdaniem są tylko wywiadami żandarmeryi. Trybunał uchwalił nie odczytywać tych zeznań, a prokurator zastrzegł sobie na tej podstawie wniesienie zażalenia nieważności.

Odczytano następnie kilka dokumentów urzędowych odnoszących się do osoby oskarżonego, a przewodniczący stwierdził, że śledztwo przeciw Kostkiewiczowi i Czemeryńskiemu zostało zaniechane.

Po godz. 8 wieczorem odroczono rozprawę do dnia następnego.

* * *

Trzeci dzień rozprawy.

Kraków 26 listopada.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godzinie 10 przed południem.

Prokurator uprasza Trybunał o rozdzielenie pytań i sformułowanie ich w taki sposób, iżby osobno traktowano oszczerstwa Hendigera popełnione na osobach poddanych Rosyi i na Popławskim, denuncyował bowiem ich władzom wprost, a osobno co do poddanych austryackich. Nadto prosi o uwzględnienie także niesłychanej przebiegłości, jakiej oskarżony w spełnianiu swej zbrodni używał i innych okoliczności obciążających.

Obrońca oświadcza, iż mimo że się przedtem sprzeciwiał rozszerzeniu oskarżenia na osoby poddane Rosyi, obecnie skoro zapadła już uchwała trybunału, nie ma właściwie prawa sprzeciwiać się formułowaniu pytań proponowanych przez prokuratora.

Trybunał udaje się na ustęp.

Po przeszło godzinnej naradzie trybunał sformułował następujące pytania:

1) Pytanie główne pierwsze:

Czy Józef Tyburcy dw. im Hendiger false Hendigery winien jest, że w maju 1892 r. w Petersburgu ustnie, a z Krakowa pisemnie doniósł ces. rosyjskiemu pułkownikowi Sekerzyńskiemu, zarządzającemu wydziałem policyi w Petersburgu o przez siebie zmyślonym, rzekomo w Galicyi przygotowanym zamachu na życie cesarza Aleksandra III, nadto w Krakowie powtórzył to doniesienie ustnie cesarsko-rosyjskiemu podpułkownikowi żandarmeryi Andrzejowi Mikołajewiczowi Markgrafskiemu, przez które to podstępne przedstawienia i czyny wymienione powyż osoby w błąd wprowadził, przez co wedle jego zamiaru rząd cesarsko-rosyjski szkodę w kwocie nad 300 zł. ponieść miał?

2) Pytanie główne drugie.

Czy winien jest, że w maju 1892 w Petersburgu uczynił do zwierzchności doniesienie przeciw mieszkającym w Warszawie braciom Wiśniewskim, Adolfowi Dygasińskiemu, Józewi Potockiemu, Maryi Weryho, Czajkowskiemu, typografowi Ginsowi, księgarzom Centnerszwerowi i Hirschfeldowi, tudzież przeciw poddanym rosyjskim Władysławowi Maleszewskiemu i Ignacemu Popławskiemu — o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III, — tudzież obwinił te osoby o tę zbrodnię w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tym osobom?

2) Pytanie dodatkowe pierwsze, na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego.

Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarogodnić?

4) Pytanie dodatkowe drugie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego.

Czy przy popełnianiu czynu pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

5) Pytanie główne trzecie.

Czy winien jest, że w maju 1892 w Petersburgu, tudzież z Krakowa, obwinił Ludwika Sippla i Israela Arona Abelesa, tudzież inne osoby o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tym osobom?

6) Pytanie dodatkowe trzecie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego.

Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarogodnić?

7) Pytanie dodatkowe czwarte na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego.

Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

Następują wywody stron.

Prokurator Tarłowski przemówił w te słowa:

Sprawa, która nas obecnie zajmuje, nabrała niebywałego rozgłosu, poruszyła do głębi nasze społeczeństwo i całkiem słusznie. Społeczeństwo zrozumiało od razu doniosłość intrygi uknutej przez Hendigera; zrozumiało, że nie idzie tu o jednego zwykłego zbrodniarza, o jedno ciężkie przestępstwo, ale że mamy do czynienia z zbrodniarzem niebywałym, z zbrodnią, jaką trudno imputować najgorszym z przestępców.

W tych szczupłych ramach, w jakie akt oskarżenia objął czyn Hendigera, w tej suchej kodeksowej formie określającej ten czyn, mieści się cała bezdeń, cała potęga niegodziwości ludzkiej, całe morze moralnych i materyalnych nieszczęść, jakie nietylko jednostkom, ale całemu narodowi groziły. To nie przesada panowie, to czysta niestety prawda!

Hendiger chciał się obłowić na rządzie rosyjskim, by wieść życie wygodne, próżniacze. Obrał do tego drogę prostego oszustwa i w tym celu rzucił posądzenie o największą zbrodnię na liczne najniewinniejsze jednostki, a z nimi na cały naród, czyniąc go narodem morderców, królobójców; uczynił to w obec rządu najwięcej może pochopnego do uwierzenia tego rodzaju baśniom, na mocy zebranych w ostatnich dziesiątkach lat smutnych doświadczeń, a zarazem najsurowszego w karaniu tego rodzaju przestępstw. Intryga była wymyślona i przeprowadzona z szatańską przebiegłością, jad podejrzenia, zapuszczony przez niecnego zbrodniarza padł na udatny grunt, zaczął już działać, potrzeba było tylko drobnego jeszcze wysiłku, na wpędzenie w ręce organów rosyjskich małego transportu dynamitu, aby przekonać władze te, że denuncyacya była prawdziwa, a wtedy straszno pomyśleć, coby się było stało!

Nie wiedzący o niczem przemytnik transportu a z nim liczni inni rzekomi spiskowcy, nie byliby już zapewne ujrzeli więcej światła dziennego, jak to zresztą było w zamiarze sprawcy, a urzędowa i nieurzędowa Rosya miałaby realne podstawy do bezwzględnego tępienia narodu niepoprawnych wichrzycieli i carobójców.

Dreszcz przerażenia i trwogi przenika na myśl o skutkach udania się zamachu Hendigera.

A ten ohydny zbrodniarz, który zamierzał cały naród moralnie zabić i pogrążyć w nieszczęściach — w tej samej chwili myślał tylko o jaknajrychlejszem spożywaniu owoców swego dzieła, o używaniu przyjemności podróży do Wiednia i Paryża, a wymierzając cios narodowi i niewinnym ofiarom — chciał urządzać odczyty na rzecz prześladowanych i męczonych rodaków.

Zaiste coś potworniejszego, przewrotniejszego trudno wymarzyć, coś podobnego trudno przypisać duszy człowieka!

Zrządzenie opatrzności nie dozwoliło nędznikowi wykonać swego zamiaru, zaufany w swą zręczność i przebiegłość nie zachował potrzebnej przezorności i padł sam ofiarą swoich matactw.

Przyaresztowany przez tutejszą policyą z powodu podejrzanego starania się o dynamit, o mało i teraz nie wywikłał się z matni i nie odzyskał możności uwieńczenia swego dzieła, dopiero wykrycie przypadkowe intrygi z telegramem do Ulmera, a wreszcie wkroczenie władz rosyjskich położyło stanowczy kres dalszym szalbierstwom.

Nie do mnie należy badać, jakie warunki wytworzyły podobny potwór moralny, jakim jest Hendiger — to pewna, że od wczesnej młodości obudził się w nim duch szalbierczy i zbrodniczy.

Wykolejony przed ukończeniem gimnazyum, od razu próbował żyć kłamstwem i niegodziwością. W Warszawie już próbował zostać renegatem i jako propagator panrusycyzmu, w projektowanym dzienniku działać na szkodę swego własnego społeczeństwa. Gdy mu się to nie powiodło puścił się na pole blagi — udawał doktora filozofii, używając sfabrykowanego ad hoc medalu. Po niewyjaśnionej wędrówce przybył wreszcie do Galicyi i tutaj udając ofiarę polityczną starał się zjednać sobie pomoc dobrodusznych.

Tutaj też dopuścił się innej zbrodni — moralnej, na którą nie ma w kodeksie kary — poślubiając młodą córkę zasłużonego i szanowanego literata, której życie złamał.

Kodeks nasz za ubogi — bo nie ma w nim kary, któraby odpowiadała winie Hendigera. Cóż znaczy kara naznaczona w kodeksie za oszustwo i oszczerstwo, o jakie jedynie można Hendigera oskarżyć! Cóż znaczy kara kilkoletniego więzienia po odcierpieniu którego zbrodniarz odzyska wolność i może rozpocząć na nowo swoje praktyki zbrodnicze w sposób jeszcze sprytniejszy, jeszcze doskonalszy! Kara to bagatelna w porównaniu z winą — karą właściwą będzie wieczna hańba, jaka dotknie zbrodniarza — jego nazwisko służyć będzie za symbol łotrostwa, za piętno, jakiem przyszłe pokolenia cechować będą największych zbrodniarzy a prawdziwych wyrzutków społeczeństwa!

W dalszym ciągu przemówienia, prokurator, wyzyskując wyczerpująco materyały przez rozprawę dostarczone, sumarycznie wykazuje istotę czynów, których się oskarżony dopuszczał. Rząd rosyjki dostarczył sam materyalnych dowodów winy Hendigera. Nie można ani na chwilę przypuścić, jakoby Hendiger dał się był użyć za narzędzie Sekerzyńskiemu. Prawdziwy to doktór przewrotności a nie filozofii. Ubliżyłbym panom przysięgłym, zbijając po kolei kłamstwa i brutalstwa oskarżonego, mam bowiem zanadto wysokie wyobrażenie o rozsądku panów, bym mógł na chwilę przypuścić, że dalibyście się panowie zbałamucić przez niego. Co do potwarzy, to samo już obwinienie bez względu na skutki, jakieby stąd wyniknąć mogły, wystarcza zupełnie do nadania czynowi temu znamiou zbrodni. Cięższe było co prawda obwinienie poddanych rosyjskich, ze względu na stosunki panujące w Królestwie, co do poddanych austryackich rzecz się wprawdzie lżej przedstawia, ale władze austryackie z międzynarodowego stosunku nie mogłyby już tego doniesienia lekceważyć i musiałyby zarządzić dochodzenia i śledztwa. Między obwinionymi zresztą literatami i dziennikarzami dużo jest takich, którzy zmuszeni są często wyjeżdżać do Warszawy a tam władze rosyjskie byłyby ich już nie wypuściły z rąk swoich. Więc zbrodnia potwarzy w obu kierunkach jest stanowczo udowodnioną.

Co do pytań dodatkowych, postawionych panom, to zmierzają one do tego, żeby oskarżony surowszą otrzymał karę. Na nią on w zupełności zasługuje, tak szatańskim swym sprytem i przewrotnością, jakoteż i z tego względu, że niebezpieczeństwo większe było jako rozciągnięte na wielką ilość osób i w obec stosunków wyjątkowych panujących w Rosyi. Wszakżeż tam obok sądownictwa kryminalnego działa także administracyjne, opierające się nie na dowodach ale na podejrzeniach i skazujące na deportacyę.

Podniósł i wykazał p. prokurator osobliwą chytrość i podstęp obwinionego a zakończył temi słowy:

Zbrodnie, zarzucane Hendigeremu, udowodnione są po nad wszelką wątpliwość. Do Was, panowie, należy teraz napiętnować zbrodniarza i wydać go na karę; tego od Was żądam i spodziewam się w imieniu własnem i w imieniu całego społeczeństwa. (Mowa prokuratora wywarła silne wrażenie).

Obrońca dr. Szaflarski: Szanowni Panowie! Oskarżony przyznał przy rozprawie, że się zaciągnął w szereg płatnych ajentów rządu rosyjskiego; przyznał, że inne miał przekonania, kiedy był w Rosyi, a inne kiedy był w Galicyi. W tym względzie oskarzony bronił się sam i w tym względzie bronić go nie myślę. Inną jednak jest rzeczą być ajentem, szpiegiem rządu rosyjskiego, a inną rzeczą być oszustem i potwarcą, jak to obwinionemu zarzuca akt oskarżenia. To też wtedy, kiedy panom przyjdzie odpowiedzieć na pytania, przez trybunał postawione, odróżnić będziecie musieli te fakta, bo odpowiedzieć macie na to, czy on winien jest tego faktu, który ściśle i konkretnie według wymogów ustawy jest określony.

Po wyjaśnieniu tej różnicy na przykładach prawa cywilnego, przechodzi obrońca do niektórych faktów, jakie się z rozprawy okazały. Zwraca w pierwszym rzędzie uwagę na to, że świadek Maleszewski wyjeżdża do Królestwa Polskiego 31 maja, wraca ztamtąd 9 czerwca do Krakowa, a policya rosyjska, aczkolwiek już 29 kwietnia o rzekomym spisku i udziale w nim Maleszewskiego uwiadomiona, nie widzi powodu do zatrzymania i przesłuchania go na granicy.

Dziwi się również p. obrońca całemu postępowaniu podpułkownika Markgrafskiego. Przybył do Krakowa celem wybadania spisku, a nie uważał jednak wcale za stosowne choćby tylko przypatrzeć się Sipplowi, który, według denuncyacyi, miał przygotować owe bomby, płaszcze i t. d. Zresztą fakta takie, jak zamawianie strzelb u Glinieckiego, oświadczenie Hendigera, że nie żąda od Sippla bomby, któraby koniecznie eksplodowała, łącznie z poprzednim wywodem, z logiczną koniecznością nasuwają wniosek, że u innych funkcyonaryuszy, z którymi Hendiger konferował, istniała świadomość, iż spisku nie ma, że tu zawartą została spółka komandytowa na akcye, której jawnym wspólnikiem był Hendiger, a której akcye rozebrali pomiędzy siebie ci, których czekały za to kresty i ordery.

(Przewodniczący przerywa obrońcy i upomina go, aby się opierał tylko na wynikach rozprawy, a wyniki te nie dają podstawy bynajmniej do tego rodzaju insynuacyi).

Obrońca przytacza dalej na potwierdzenie, iż obwiniony był ajentem prowokacyjnym, to, że zapierał się on do ostatniej chwili wszystkiego i dopiero gdy został kopnięty nogą jak gad nieużyteczny, poszedł dalej w zeznaniach, acz nie wyjaśnił zupełnie stosunków.

Raz wciągnięty w szeregi tajnych ajentów płatnych, odgrodził się obwiniony od reszty społeczeństwa i powrót do tego społeczeństwa jest dla niego niemożliwy, bo konsekwentnie na raz obranem stanowisku pozostać musi. Obwiniony dziś jeszcze zatem pozostaje w położeniu przymusowem; on wie, że w każdym razie odstawiony będzie później do Rosyi, on nam więc i dziś całej prawdy powiedzieć nie może. On chce być nadal ajentem rządu rosyjskiego, on dzisiaj cofnąć się już nie może.

Pozostawiam więc ocenieniu panów, czy obwiniony oszukał funkcyonaryuszów władzy, czy ci funkcyonaryusze byli przez niego w błąd wprowadzeni, a zarazem czy funkcyonaryusze ci mieli podstawę do przypuszczenia, że denuncyacya Hendigera jest prawdziwą.

Następnie zabrał ponownie głos prokurator dr. Tarłowski: Nie byłbym już był teraz zabierał głosu, gdyby nie ostatnia uwaga p. obrońcy. — P. obrońca podniósł, że Hendiger jest ajentem rosyjskich organów, które chciały otrzymać nagrodę. Takie też w pierwszej chwili istniało podejrzenie w dziennikach. To się wprawdzie trafia, ale w tym wypadku do takiego przypuszczenia nie mamy żadnych danych, owszem te dane, jakie my obecnie posiadamy, wykluczają zupełnie możliwość, iż obwiniony był ajentem prowokacyjnym.—Hendiger był prostym oszustem, za którego ja go mam i za jakiego również panowie go macie.

P. prokurator wykazuje następnie, że władze rosyjskie nie prowokowały Hendigera, bo jeżeli się zwróci uwagę na to, że władze rosyjskie, aczkolwiek do tego żadnego nie mające obowiązku, dostarczyły wszelkich materyałów do śledztwa, a nawet umyślnie w tym celu przysłały tu podpułkownika Markgrafskiego, to każdy musi przyjść do przekonania, że władze rosyjskie zostały w to wszystko wplątane, oszukane, a nawet skompromitowane. Władze rosyjskie postąpiły lojalnie, a jako urzędnik austryacki muszę się zastrzedz i niepozwolić ich szarpać tam, gdzie na to nie zasługują.

Pan obrońca napomknął o tem tylko w tym celu, aby przez to panów przysięgłych podstępnie zbałamucić. (Wyrażenie jednak „podstępnie“ cofa p. prokurator w tej samej chwili).

Zresztą sprzeciwiają się przypuszczeniu pana obrońcy listy Hendigera, które nie są zwykłemi raportami ajenta, tylko formalnemi denuncyacyami. Postępowanie zaś podpułkownika Markgrafskiego da się łatwo wytłumaczyć tą okolicznością, że Hendiger w korespondencyach swych się zastrzegł, aby nikt z nim nie mówił, tylko jeden Sekerzyński, a zresztą według twierdzeń Hendigera, za dzień lub dwa miał być transportowany dynamit, więc władze rosyjskie wolały zbrodniarzy pochwycić na swojem terytoryum i dlatego nie chciał Markgrafski udać się do naszej policyi. Dopiero po powrocie do Warszawy zdał Markgrafski relacyę wyższej władzy, że mu całe doniesienie jest jakoś podejrzanem a wtedy władze te udały się w drodze urzędowej do władz naszych, z czego również dobitnie się okazuje, że władze rosyjskie były oszukane.

Po replice p. prokuratora, nastąpiła odpowiedź obrońcy, poczem zabrał głos oskarżony Hendiger. Bronił się on głównie w tym kierunku, że w działaniu jego nie było szczególnej chytrości, dalej, że gdyby chciał plan spisku kombinować, byłby postępował inaczej, byłby zestawił listę ludzi, dających „prawdopodobieństwo, że między nimi porozumienie byłoby możliwe. Obwiniony podnosi dalej, że postępowanie Markgrafskiego w Krakowie podczas pobytu nie mogło mieć na celu wykrycia spisku, który przecie nie istniał.

Po treściwem i jasnem *resumé* przewodniczącego, przysięgli udali się na ustęp i powrócili o godzinie 3 po południu.

Zwierzchnik ławy przysięgłych, profesor Dr. Creizenach, ogłosił następujący

Werdykt.

I. Na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli przysięgli 11 głosami *tak*, 1 *nie*.

II. Na drugie pytanie główne 12 głosami *tak*.

III. Na pierwsze pytanie dodatkowe 2 głosy *tak*, 10 *nie*.

IV. Na drugie pytanie dodatkowe 12 głosami *tak*.

V. Na trzecie pytanie główne 12 głosami *tak*.

VI. Na trzecie pytanie dodatkowe 12 głosami *tak*.

VII. Na czwarte pytanie dodatkowe 12 głosami *tak*,

Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych wnosi p. prokurator Dr. Tarłowski, aby trybunał skazał obwinionego za zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200 u k. oraz za zbrodnię oszczerstwa z §§ 209. 210 lit. *a*) *b*) i wymierzył karę z §§ 203, 210 u. k. przy zastosowaniu §. 34 u. k. Jednocześnie prosi o wymiar kary możliwie największy, motywując żądanie swe tem, że obwiniony popełnił dwie zbrodnie, i że nie ma u niego nadziei poprawy, że przeciwnie po wyjściu z więzienia nowe będzie knuł spiski, czego najlepszym dowodem zeznania świadka Czemeryńskiego.

Kara w kodeksie naszym — zakończył p. prokurator — jest dla takiego zbrodniarza za małą, niech więc będzie przynajmniej największą, bo tym tylko sposobem dozna obrażone społeczeństwo pewnego zadośćuczynienia.

Obrońca dr. Szaflarski przytacza jako okoliczność łagodzącą odezwę jeneralnego konsulatu w Warszawie, według której obwiniony prowadził dotąd życie nienaganne.

Po półgodzinnej naradzie trybunału, ogłosił p. przewodniczący

WYROK

w myśl którego Józef Tyburcy 2-ga imion Hendiger uznany został winnym zbrodni oszustwa z §§. 197 i 200 u, k. i zbrodni oszczerstwa z §§. 209 i 210 lit. a) b) ust. kar. i skazanym został w myśl §§. 33, 203 i 210 na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co miesiąc, i na zwrot kosztów postępowania sądowego.

Po odcierpieniu zaś kary ma być na podstawie §. 25 u. k. wydalonym z granic państwa austryackiego.

Obwiniony przy odczytaniu wyroku był spokojny, a na wyjaśnienie p. przewodniczącego, że przeciw temu wyrokowi przysługuje mu prawo do wniesienia zażalenia nieważności i odwołania — co jednak w ciągu trzech dni zgłosić winien — nie dał żadnej odpowiedzi.

---

zasymilować. Sofistyczny to jednak jest dowód, gdyż religia nasza nietylko, że nie wyklucza miłości ojczyzny, ale nam ją nawet przecież nakazuje; stąd kosmopolitom dogodniejsza o wiele bezwyznaniowość. „Religia to istna morfina moralna, która odurzając chwilowo, chwilowo przytłumia moralne cierpienia, aby potem tem większe spustoszenie w duszy wyrządzić;“ tak mówią już nietylko kosmopolici, ale nawet dzisiejsze kosmopolitki i sądzą, że bezwyznaniowość, to filozofia, to religia przyszłego zjednoczonego świata.

Oto pola, na których narodowość walczy z kosmopolityzmem, nie zawsze jednak niestety szczęśliwie. Walka ta wtedy na jej korzyść wypada, gdy prądy, niosące za sobą odrodzenie ideałów i serca, przenikają ludzkość. Chwilą taką szczęśliwą w dziejach cywilizacyi świata był niezaprzeczenie początek bieżącego stulecia, w którym tylu wielkich ludzi pojawiło się w całej Europie; u nas owe trzy najświetniejsze w literaturze polskiej imiona, a za niemi cała plejada, cała nowa szkoła romantyków. Brodziński wskazał, że można i trzeba porzucić w poezyi klasyczny pierwiastek i że jest obowiązkiem każdego Polaka podnosić i uszlachetniać wszystko, co swoje; za nim poszedł Mickiewicz i stworzył Grażynę, Konrada Wallenroda, Dziady i Pana Tadeusza. Pomniki te, to sława, to tryumf naszej narodowości, któreśmy kochać i czcić powinni, bo wtedy nie staniemy się pastwą kosmopolityzmu, zdołamy się oprzeć najsilniejszemu jego prądowi i kosmopolityzm całym nie zawładnie światem.

Kraków w listopadzie 1892.

Dr. Maciej Mączyński.

KRONIKA.

Lwów 28 listopada.

Dary. Cesarz darował na budowę szkoły po 100 złr. gminom: Załucze, w powiecie nowotarskim, Dmytrowice w powiecie lwowskim i Filipkowce w powiecie borszczowskim, zaś gmina Zawada w powiecie limanowskim otrzymała na ten sam cel 50 złr. Nadto darował Cesarz po 100 złr. na budowę cerkwi: gr. kat. komitetowi parafialnemu w Wojutyczach w pow. samborskim i w Dubiecku w pow. przemyskim.

P. Alfred Sulima Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, wyjechał dziś na inspekcyę linii kolejowej Lwów-Suczawa. Do Lwowa powróci pan Deyma prawdopodobnie dnia 1 grudnia rb.

Odznaczenie. Radzca policyi we Lwowie p. Blaim otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku order Franciszka Józefa.

Mianowanie. P. Adolf Gawalewicz mianowany został prowizorycznym nauczycielem w gimnazyum tarnopolskiem.

P. Stanisławowi Morawieckiemu nadało Namiestnictwo koncesyę na budowniczego z siedzibą w Krośnie.

Przeniesienie w stan spoczynku. Wydział krajowy przeniósł w stały stan spoczynku rewidenta rachunkowego Karola Żółkiewskiego i archiwistę rachunkowego Jakóba Gordona.

Konkursa. Sąd powiatowy w Ustrzykach poszukuje dyetaryusza.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 11 grudnia konkurs na posady ekspedyentów pocztowych: w Drohowyżu w powiecie żydaczowskim, Łuczycach w p. w. sokalskim i Zapałowie w pow. cieszanowskim.

Rektorat Politechniki lwowskiej rozpisał z terminem do 15go grudnia konkurs na posadę asystenta przy katedrze geodezyi z roczną płacą w kwocie 600 złr.

† Kardynał Lavigerie, jak donoszą telegramy z Algieru, zmarł tam wczoraj o godz. 1 w nocy. Kardynał urodzony w r. 1825 w departamencie Pas de Calais, sławnym się stał w całym świecie przez swą walkę przeciw handlowi niewolnikami, a w ostatnich czasach przez swe wystąpienie, którem usiłował rzucić złoty most zgody między republiką francuską a katolickim kościołem. Jest on założycielem zakonu „Białych Braci," którzy cywilizacyę europejską wraz z wiarą katolicką niosą pomiędzy murzynów.

Bezpłatne szczepienie ospy. Prof. dr. A. Barański, kierownik zakładu krowiankowego, oświadczył władzom szkolnym i potwierdził to nam osobiście, przybywszy do naszej Redakcyi, iż szczepi codziennie po południu bezpłatnie i bezinteresownie młodzież szkolną przy ulicy Chorążczyzny l. 24, by położyć tamę panującej w naszem mieście epidemii ospy.

Sprostowanie. Od p. Zbrożka, opiekuna małoletnich po śp. Mieczysławie Zbrożku, otrzymujemy list, w którym nam donosi, że mylną była wiadomość, iż majątek Wierzbiąż został sprzedany, gdyż połowa należąca do małoletnich wcale sprzedaną nie będzie, a co się tyczy drugiej połowy, to sprzedaż jej nie jest wcale rzeczą jeszcze pewną.

W Kasynie miejskiem odbędzie się 30 b. m. przedstawienie amatorskie (nadprogramowe). Lista będzie otwarta w poniedziałek 28 bm. o godzinie 6 wieczorem.

Bilety na to przedstawienie wydawane będą we wtorek 29 bm. od godziny 6.

Posiedzenie komitetu doradczego dla przeprowadzenia konwersyi długu indemnizacyjnego odbędzie się nie 30 b. m., lecz dopiero 7 grudnia r. b. Zmiana pierwotnie oznaczonego terminu posiedzenia nastąpiła z tego powodu, iż jeden z członków komitetu, a mianowicie dr. Julian Dunajewski nie mógłby przybyć na dzień 30go listopada na obrady do Lwowa.

Sieć telefonów we Lwowie w ciągu całego miesiąca listopada była formalnie nie do użycia. Dzień w dzień wszystkie linie były poplątane i z nikim nie można było się rozmówić. Jesteśmy cierpliwi i znosiliśmy to w nadziei, że przecież nastąpi poprawa. Ale listopad się kończy i poprawy nie widzimy. Przeszło od tygodnia mamy dnie pogodne, wiatru nie ma ani na jedno westchnienie, jak powiada Krasiński, a telefony jak były tak i są poplątane. Pozwalamy więc sobie wypowiedzieć mniemanie, że Zarząd telefonów, które niestety mają być upaństwowione, co w języku zwykłym znaczy, że będą gorsze niż były dotąd, że więc Zarząd telefonów zechce do chwili upaństwowienia utrzymać swą dawną dobrą reputacyę.

Wydział Czytelni dla kobiet zawiadamia szanownych członków, iż doroczny obchód rocznicy powstania listopadowego odbędzie się we środę 30 bm., nie jak zwykle w lokalu Czytelni, ale w kamienicy l. 10, przy ulicy Teatralnej (na III piętrze), nad wystawą sztuk pięknych. — Początek o godzinie szóstej.

Ślub. W Stanisławowie we czwartek dnia 24 listopada odbył się w kościele farnym ślub panny Jadwigi Stokłosińskiej, z p. Franciszkiem Hessem, urzędnikiem dóbr Sołotwińskich.

Poświęcenie cerkwi w Skolem odbyło się d. 20 b. m. Aktu poświęcenia dokonał ks. metropolita Sembratowicz.

Z Niedzieli. Kiermasz urządzony przez panie Salomejki udał się dobrze, a dziatwa bawiła się ochoczo.

Koncert w „Sokole" wypadł świetnie. Sala była wypełniona po brzegi, a p. kapelmistrz Edward Steiner zdobył sobie odrazu serca mieszkańców naszego grodu. Ale bo też dyrygent z niego znakomity pod każdym względem.

Chopinowski koncert w Kole literackiem wypadł także ku najzupełniejszemu zadowolnieniu licznie zebranej publiczności. Pani Jaszkowa grała ślicznie, panna Kruszelnicka śpiewała bardzo ładnie, pan Woleński świetnie deklamował, a w końcu jako niespodzianka wystąpił p. Myszuga i porwał słuchaczy. Stary budynek drżał od oklasków, jakiemi darzono tego wielkiego artystę.

Sprawca morderstwa popełnionego na żydówce Schlechterowej przy ulicy Cybulnej już został ujęty. Jest nim Süssmann Roth, tragarz, który mieszkał w tym samym domu.

Samobójstwo. Wczoraj wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie Franciszek Bojarski, liczący 42 lat, żonaty, zatrudniony w biurze budowniczego p. Podhorodeckiego. Powodem samobójstwa miały być niesnaski w rodzinie.

Śmierć w płomieniach. W nocy z soboty na niedzielę spaliła się przy ulicy Młynarskiej l. 11, stajnia, a w płomieniach zginął parobek śpiący w niej i koń. Dochodzenia policyjne wykazały, że pożar wzniecił ów parobek, który w sobotę wieczorem pijany wrócił do domu. Prawdopodobnie rzucił na słomę zapalone cygaro i ono wznieciło ogień.

Cholera. *Gazeta Lwowska* donosi: W Szydłowcach, wsi w powiecie husiatyńskim położonej, tuż nad samym Zbruczem, stwierdzono dnia 25 listopada cztery wypadki zasłabnięcia bardzo podejrzane o cholerę. Dwa z nich zakończyły się śmiercią.

Emigracya ludu do Rosyi stanowi niemal wyłączną treść ruskich czasopism popularnych, a mianowicie radykalnych, i działa rozdrażniająco. Jest przeto możliwem, że gorączka emigracyjna na wiosnę znowu epidemicznie wybuchnie. Donoszą z kilku okolic, że jacyś nieznajomi ludzie podczas jarmarków doradzają włościanom, aby się obecnie zachowywali całkiem spokojnie, a dopiero „na wiosnę, gdy przyjdzie pismo z Poczajowa, że dla nich wyznaczone już zostały miejsca osiedlenia, mogą bez hałasu i narad, w jak najmniejszych gromadkach, wybierać się za granicę".

Ofiary. Na dokończenie budowy kościoła NPM. otrzymaliśmy od J. J. z Tarnopola 2 złr. z podziękowaniem N. M. B. za doznane łaski.

Od p. Ludwiny Miączyńskiej, znanej nauczycielki tańców, otrzymaliśmy na fundacyę imienia Kościuszki kwotę 11 złr. 60 cnt. złożoną na wieczorku dnia 24 bm. przez jej uczniów i uczenice.

Szkoła ogrodnicza, istniejąca w ogrodzie botanicznym uniwersytetu lwowskiego zostanie zwiniętą, a uczniowie jej przejdą do szkoły ogrodnictwa utrzymywanej we Lwowie przez zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Tramwaj z Tłumacza do Gruszki. Ministeryum handlu udzieliło cukrowarni w Tłumaczu koncesyi na lat 30 na zbudowanie i użytkowanie linii tramwaju konnego, przeznaczonego dla transportu buraków od cukrowarni w Tłumaczu przez terytoryum wsi Gruszka, aż do granicy gminy Jezierzany.

Napad na polowaniu. W tych dniach właściciel polowania gminnego w Kulczycach (w powiecie samborskim) polował w kilka strzelb na terytoryum tej gminy. Podczas polowania, gdy skończonono drugi miot, wypadło około 15 tamtejszych chłopów konno z siekierami i kołami i po dłuższej kłótni, gdy żaden z myśliwych broni nie użył, zmusiło ich do prędkiej ucieczki. Nie potrzeba nadmieniać, że odjeżdżającym nie skąpiono przeróżnych epitetów.

Napadu tego wytłumaczyć niepodobna, ponieważ teraźniejszy właściciel polowania gminnego w Kulczycach dzierżawi to polowanie już od lat trzydziestu, zawsze regularnie płaci i nigdy przeszkody tam nie zaznał. — Sprawa weszła na drogę sądową.

W Samborskiem przebywa obecnie mnóstwo wilków i zrządza szkody gospodarzom, zwłaszcza w świniach i psach, które porywa. Niedawno temu p. Tadeusz Sozański, powracając do domu pod wieczór z folwarku odległego o godzinę jazdy, został napadnięty na ryniach Dniestru przez cztery wilki i tylko dzięki rączości swych koni i rewolwerowi zdołał ujść poważnemu niebezpieczeństwu. Dwa z tych zwierząt, najbardziej natarczywe, ugodzone kulami rewolwerowemi padły na miejscu, a pozostałe nie zatrzymując się wcale, gnały aż do wsi.

Jest nadzieja, że panowie myśliwi z nastaniem obecnej ponowy potrafią tę zastraszającą obfitość wilków w powiecie samborskim przetrzebić.

Rewolucyoniści. Dochodzenia policyjne wykazały, że tajny komitet rewolucyjny tryesteński, dążący do odebrania Tryestu od Austryi a przyłączenia do Włoch, składa się z następujących siedzących dziś już pod kluczem *rodowitych Włochów*: Izaak Gojdanowicz, Maurycy Faust, Adolf Oberbitter, Maurycy Hirsch, Francesco (*sic*) Meier, Abraham Muller i Emilio (*sic*) Goldhaber.

Z Żółkwi nam piszą: Urządzony w dniu 19 b. m. na cele dobroczynne koncert w połączeniu z odczytem przyniósł dochodu ogólnego 144 złr. 40 ct. a po odtrąceniu wydatków, które wyniosły kwotę 51 złr. 12 ct., pozostał czysty dochód w kwocie 93 złr. 28 ct., który rozdzielono przeznaczając 45 złr., naś budowę sali gimnastycznej dla młodzieży szkolnej za kwotę 48 złr. 28 ct. na rzecz Tow. Św. Wincentego a Paulo w Żółkwi. Komitet składa niniejszem gorące podziękowanie wszystkim, kto, czy to obecnością na koncercie, czy naddatkiem, czy osobistym współudziałem w produkcyach przyczynił się do osiągnięcia tego świetnego rezultatu.

Za komitet *Olszewski*.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że sypialne wozy, które czas dłuższy z powodów sanitarnych kursowały tylko z Krakowa do Suczawy, kursują począwszy od dnia 24 listopada b. r. ponownie pociągami nr. 1/201 i 202/2 pomiędzy Krakowem a Bukaresztem.

Z dniem 1 grudnia b. r. począwszy kursować będą codzień na przestrzeń Krasne-Brody, prócz pociągów mięszanych nr. 651, 1652. 1653, 1554, 1655, i 1656 także pociągi nr. 1658 i 1659. Pociąg nr. 1658 odchodzi z Brodów o godzinie 9 min. 47 wieczór, przychodzi do Krasnego o godzinie 11 minut 20 w nocy i łączy się w Brodach z pociągiem nr. 7 południowo zachodnich kolei rosyjskich w Krasnem zaś z pociągiem nr. 12 ku Podwołoczyskom.

Pociąg nr. 1659 odchodzi z Krasnego o godzinie 7 minut 43 rano, przychodzi do Brodów o godzinie 9 minut 4 przed południem i łączy się w Krasnem z pociągiem nr. 16 z Podwołoczysk. Czasy przyjazdu i odjazdu pomienionych pociągów podane są podług zegara średnio europejskiego.

Sejmik relacyjny w Skałacie. Piszą nam stamtąd: W dniu 23 listopada b. r. zdawał sprawę w sali Rady powiatowej w Skałacie wybrany z kuryi mniejszych posiadłości poseł hrabia Szczęsny Koziebrodzki ze swojej czynności poselskiej z III sesyi Przybyli z różnych stron powiatu wyborcy w liczbie przeszło 150-ciu obrali przewodniczącym zgromadzenia Dra Tadeusza Bilińskiego c. k. notaryusza miejscowego, który po zagajeniu posiedzenia udzielił głosu wielmożnemu posłowi. Hrabia Szczęsny Koziebrodzki w dłuższej prawie 2 godziny trwającej i dla ludu bardzo przystępnej przemowie skreślił program swej czynności, którą w ostatniej sesyi sejmowej na swem stanowisku w obydwu komisyach do których należał, rozwinął.

W dalszym toku odczytał niektóre ważniejsze uchwały sejmowe i odpowiadał kilku wyborcom na ich interpelacye. Z przyjemnością konstatuję, że w toku sprawozdania przebijała się nadzwyczajna życzliwość wyborców dla swego posła, który na każdym kroku daje dowód żywego interesowania się losem, potrzebami i przykrościami swych wyborców. W końcu zabrał głos przewodniczący zgromadzenia pan dr. Tadeusz Biliński, podnosząc w sympatycznych słowach zasługi zacnego posła, który nietylko z prawdziwie ojcowską troskliwością stara się o podniesienie rolnictwa w swym powiecie lecz także dba o rozwój przemysłu gospodarczego.

Zgromadzeni oklaskami przyjęli to przemówienie, a udzielając jednogłośnie wielmożnemu posłowi votum zaufania odśpiewali na cześć swego posła hrabiego Szczęsnego Koziebrodzkiego „Mnohaja lita". *M. E.*

Z Niemirowa nam piszą: Do Boga wysoko, do Rady szkolnej krajowej daleko, tak daleko, że głosów żalu, skarg i narzekań z biednego naszego zakątka, oddzielonego od reszty świata lasami i piaskami, usłyszeć nie może. A więc podnosimy głos jeszcze wyżej, może go przecież ktoś, do kogo to należy, usłyszy.

Stosunki szkolne w miasteczku naszem są okropne — jakby gdzieś na krańcach cywilizacyi. Budynek szkolny nieodpowiedni, sale szczupłe i wilgotne; najbliższem z dwóch stron sąsiedztwem są szynki. Nauczyciel kierujący, niedawno tu przybyły, nabawił się w tym lokalu ciężkiej choroby i z trudem klasę swoją prowadzi. Młodsza nauczycielka, młodziutka 7-mio czy 8-mio klasistka nie może dać rady zgrai niesfornych dzieciaków.

Szczupła garstka ludzi inteligentnych nie posyła swych dzieci do szkoły, a mieszczanie i chłopi ociągają się, głośno narzekając na demoralizacyę i zdziczenie swoich dzieci, które chodzą do szkoły, ale się nie uczą.

Udawano się do pp. starosty i inspektora okręgowego z prośbą o zmianę lub poprawę budynku szkolnego, o zmianę lub pomnożenie sił nauczycielskich — obiecali pomyśleć o tem Rada szkolna miejscowa, — lecz o panu Ryczywole, milczeć wolę, przynajmniej tym razem.

W ogóle w szczegóły się nie wdajemy, pozostawiając to władzom kompetentnym; jedynym naszym celem jest zwrócić uwagę tych władz na opłakany stan rzeczy u nas.

Jubileusz Czytelni akademickiej. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się wczoraj wieczorkiem Mickiewiczowskim, który się odbył w sali ratuszowej. Na dole zasiedli obecni członkowie Czytelni i profesorowie uniwersytetu, a na galeryach jawiło się liczne grono pań.

Wieczorek zagaił obecny prezes Czytelni Maksymilian Liptay mową, w której podnosił zgodność ideałów młodzieży z celami, jakie wskazywał narodowi Mickiewicz. Że zaś Czytelnia zawsze strzegła dobrej drogi, dowodzi ćwierćwiekowe jej istnienie, gdyż „pochodowi tylu lat oprzeć się może tylko dzieło zdrowe".

Mowę tę przyjęto oklaskami, poczem nastąpiły liczne produkcye muzykalne i wokalne: gra na skrzypcach p. Wolfsthala, chór „Echa", solo barytonowe p. M. Lindego, solo tenorowe p. Sacka, a przedewszystkiem piękny odczyt p. Wojciechowskiego p. t. „Historya wieczorków mickiewiczowskich". W czasie wieczorka nadesłano z różnych stron 18 telegramów z życzeniami.

Obchód zakończył przemową profesor uniwersytetu dr. Alexander Starzyński jeden z pierwszych prezesów Czytelni i mówiąc o dążeniach młodzieży, podniósł z dumą, że nasza młodzież jest lepszą, niż młodzież innych krajów, bo wie, że jest częścią pokutującego narodu i że pokuta skończy się kiedy penitent się udoskonali". Dalej nawiązując do programowego przemówienia prezesa Czytelni, powiedział mówca, że „połączenie wieczorku mickiewiczowskiego z jubileuszem Czytelni, ma głębokie znaczenie, bo słowa i przyrzeczenia wypowiedziane w takiej chwili, w obec duchowego ojca narodu, nabierają znamienia przysięgi na sztandar". Przemowę swą zakończył profesor Skrzyński życzeniem *ut felix faustum fortunatumque sit!*

Dziś rano o godzinie 10 odbyło się w kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo. Mszę św. celebrował ks. Paliwoda, rektor uniwersytetu. W południe zaś w lokalu Czytelni zgromadzili się wszyscy uczestnicy obchodu jubileuszowego. Przewodniczący komitetu prof. dr. Radziszewski, wręczając wydziałowi Czytelni księgę pamiątkową, obejmującą historyę Towarzystwa i spis wszystkich członków, wypowiedział gorącą przemowę, a odpowiedział mu również serdecznie prezes Czytelni p. Liptay.

Wieczorem odbędzie się przedstawienie w teatrze, a potem wspólny bankiet.

Stan powietrza. Termometr — 7° Reaum. Barometr 779. Idzie w górę. Wczoraj i dzisiaj mamy dzień pogodny, ale mroźny. Wczoraj termometr wskazywał przez cały dzień — 9 stopni. — W Krakowie w sobotę termometr wskazywał — 12 stopni Reaum.

Zmarli. Franciszek Kopernicki, żołnierz polski z r. 1863, brat ś. p. Izydora Kopernickiego, umarł w Stanisławowie. Przed wybuchem powstania był nieboszczyk pułkownikiem w wojsku rosyjskiem, ale na wieść o powstaniu porzucił służbę rządową i wstąpił w polskie szeregi. W domu ś. p. Kopernickiego umarł Agaton Giller, który był jego szwagrem. — Karolina z Szumanów Iskierska, wdowa po kupcu, umarła we Lwowie w 75 roku życia.

Teatr. Dziś w poniedziałek (28go listopada) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: staraniem Towarzystwa „Czytelni akademickiej" przedstawienie składane — We wtorek (29go bm.) jako w rocznicę powstania listopadowego: „Przeor Paulinów", obraz historyczny w 6 odsłonach przez Juliana Mörsa z Poradowa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 listopada.

(Z). Tydzień ubiegły był obfitym w wypadki polityczne, które w zwykłych warunkach decydują o tendencyi giełd. Dwie mowy tronowe i trzy ważne oświadczenia ministrów usłyszała Europa, a chociaż słowa kanclerza niemieckiego miały kilka ponurych tonów, giełda nasza nie dała się tem powstrzymać w swym zapędzie zwyżkowym. Zdaje się, jak gdyby ona zerwała wszelką spójnię z polityką i bez przerwy posuwa się coraz wyżej na tej, co prawda trochę już stromej, drodze haussy rent. Kto przypatruje się uważnie, jak całe życie naszej giełdy koncentruje się w dwóch kategoryach rent, a zresztą wszystkie inne papiery zupełnie są zaniedbane, ten musiałby pomyśleć, że za godzinę nie będzie można już dostać za żadną cenę ani wspólnej papierowej ani węgierskiej złotej renty. I nie można nawet znaleść jakiejś pozytywnej przyczyny, dla której spekulanci rwą się tak o te dwa przez tyle lat zaniedbane papiery, gdyż o konwersyi wciąż jeszcze cicho, tak dalece, że dyrektorowie instytutów, które mają zająć się tą operacyą, urządzają polowania, a jednak siłą nieprzepartą pchane idą wciąż renty w górę, jak gdyby w jednym miesiącu chciały powetować to, co przez kilkanaście lat straciły. Małym hamulcem zapędów zwyżkowych była dziś przed zamknięciem targu wiadomość o dymisji ministra Kuenburga.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 317·75, węgierskie 364·25, Anglobanki 151·25, Uniony 238·—, Bankvereiny 114·50, Länderbanki 226·—, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 245·, Renta papierowa 98·05, srebrna 97·80, austryacka złota 115·50, papierowa 100·50, węgierska złota 113·75, papierowa 100·45, dukat 5·65, 20-frankówka 9·55 —, marki 11·76 —, ruble 1·18.

§ Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 listopada.

Ograniczone dowozy i zaofiarowanie równoważy się mniej więcej z potrzebami kupujących, więc ruch w handlu zbożowym już od paru tygodni jest w ogóle nader mały, a w cenach nie zachodzą rzeczywiste zmiany. Dzisiaj tak samo jak na targu ostatnim, podaż pszenicy była mała, dlatego kupowano ją dość chętnie; natomiast żyto przy większem zaofiarowaniu napotykało odbyt słaby, a cena średnich gatunków zniżyła się. Jęczmień odpowiedni na browar miałby odbyt, lecz pojawia się go bardzo mało, a gorsze gatunki są zaniedbane. Owies przy słabym odbycie niezmiennie.

Płacono: za pszenicę białą od 8·15—8·35, za czerwoną od 8·00—8·30, za żółtą od 8·00 do 8·30; za żyto od 6·65—7·00; za jęczmień browarny od 6·40—7·—, na kaszę od 5·50 do 5·80; za owies od 0·00—0·00, za rzepak od 11·50 do 12·—, za koniczynę czerwoną od 65 do 76, za białą od 75 do 85 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 28 listopada. Koło polskie odbyło wczoraj długie posiedzenie, na którem prowadzono ożywioną debatę nad sytuacyą. Obrady postanowiono zachować w tajemnicy. Pogłoska, że jutro zostanie rozwiązana Rada państwa, utrzymuje się ciągle, jakkolwiek wydaje się bardzo nieprawdopodobną. Zresztą dymisya hr. Kuenburga dotąd nie jest przyjęta i wcale nie jest jeszcze wykluczonem, że on pozostanie w gabinecie. Owszem, on sam gorliwie pracuje nad pokojowem załatwieniem zatargu z lewicą.

Bukareszt 28 listopada. Król otworzył wczoraj parlament mową tronową, w której wspomina o zamierzonem małżeństwie rumuńskiego następcy tronu z księżniczką Edynburską, uważa to małżeństwo za wypadek dla Rumunii pomyślny, albowiem stworzy związek pokrewieństwa między rumuńską a angielską dynastyą, wzmocni stosunki obu tych narodów, dalej będzie je rozwijał i stanowczo wpłynie na przyszłość kraju.

Stosunki Rumunii do innych mocarstw są, według mowy tronowej, bardzo przyjaźne, a Rumunia dzięki lojalnemu swemu postępowaniu w stosunkach międzynarodowych, jako też dzięki swemu postępowaniu w myśl upragnionego przez całą Europę utrzymania pokoju, stała się poważnym czynnikiem w koncercie europejskim. Świetne przyjęcie, jakie zgotowano królowi podczas jego pobytu w Londynie i Wiedniu, świadczy o tem, jaką wartość przypisują tam przyjaźni z Rumunią. Co się tyczy zatargu z Grecyą o spadek po Zappie, Rumunia jest zdecydowaną bronić swych praw jako państwa samodzielnego, bez prowokacyi, ale i bez słabości. Dalej omawia mowa tronowa położenie finansowe, podnosi, że dochody stale rosną, skoro do ostatniego września wynoszą o 22 milionów więcej niż w roku zeszłym i zapowiada wniesienie wielu projektów do ustaw, tyczących się reformy wewnętrznych stosunków. Mowę przyjęła izba oklaskami.

Rzym 28 listopada. Brin objął tymczasowo tekę ministerstwa marynarki.

Paryż 28 listopada. Anglicy rozstawili swoje posterunki cłowe u ujścia rzeki Adżar, należącego do Portonuovo (francuskiego miasta portowego, leżącego w pobliżu Dahomeju), w skutek czego naruszoną została francusko-angielska umowa z r. 1889.

Budapeszt 27 listopada. W Bekes w miejsce zmarłego Iranyi'ego wybrany został do parlamentu Mesko, należący podobnie jak Iranyi do koszutowców.

Budapeszt 28 listopada. W ostatnich 24 godzinach zachorowała tu na cholerę jedna osoba, a umarła także jedna.

Berlin 28 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj po południu prezydyum parlamentu niemieckiego na audyencyi, która trwała kwadrans.

Madryt 28 listopada. Na podstawie autentycznych wiadomości, wieść o wrzekomym zamachu na królowę-regentkę podczas zwiedzania wystawy historycznej, powstała stąd, że przy strzelaniu popisowem ze ślepo nabitych dział ziarnko prochu wielkości główki od szpilki zraniło lekko w brodę jednego z panów w orszaku królowej.

Układy o zawarcie traktatu handlowego między Hiszpanią a Niemcami już się rozpoczęły.

Londyn 28 listopada. Anarchiści dla braku mówców odwołali zapowiedziany mityng, na którym mieli założyć protest przeciw wydaniu Francyi anarchisty François. Mimo to na Trafalgarsquare zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, a między nimi zagraniczni rewolucyoniści. Kilka osób zamierzało mówić, ale policya przeszkodziła temu. Spokoju nie zakłócono.

Praga 28 listopada. Na przedmieściu Vinohrady wykoleił się pociąg ciężarowy kolei państwowej, składający się ze 100 wagonów. Sześć wagonów zniszczone są do szczętu, 4 mocno uszkodzone. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 listopada 1882.

HOTEL FRANCUSKI. A. Gajewski z Romanowa. Dr. Kuryś z Bohorodczan. W. Plechner z Wiednia. H. Lobstein z Wiednia. V. Radics z Żółkwi. A. Schlesinger z Wiednia. J. Küchler z Wiednia. A. Kögler z Wiednia. W. Atlass z Wiednia. K. Gärtner z Wiednia.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 listopada godz. 1. min. 30.

Akcye kred.	317·50	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	54·—	Wiedeńskie losy kom.	163·50
Kredyty węg.	363·75	Akcye tyton.	169·75
Anglobanki	150·75	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	237·75	Elbethale	229·50
Ludwiki	216·75	Länderbanki	225·75
Nordbany	279.—	Renta zł. węg.	113·75
Lombardy	93·50	Bankvereiny	114·60
Losy tureckie	45·70	Renta węg. p.	100.45
Staatsbahny	295·15	Ruble	1·18·—
Czerniowieckie	246·—		

Usposobienie spokojne.

Lwów Z Izby handlowej 28 listopada 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	215 25	218 25
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	244 50	247 50
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	338 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 —	108 70
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98 20	98 90
Banku krajowego 4½% wa.	98 75	99 45
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	95 80	96 50
„ „ „ 4% „ 41½	94 50	95 20
„ „ „ 4% „ 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ 4 „ 58	94 —	94 70
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52 50	55 50
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 60	95 30
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 50	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103 50	— —
„ „ 1888 4½%	91 75	92 45
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 75
„ „ Stanisławowa	29 50	32 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.64	5.74
Napoleondor	9.51	9.61
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.17—	1.24—
„ „ papierowy	1.17 4/5	1.19 4/5
100 marek niemieckich	58.60	59.10

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{10}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{02}}$	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9^{01}			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		[illegible]	9^{40}	$\underline{7^{21}}$		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		[illegible]	9^{17}	[illegible]		
Z Suczawy	[illegible]		7^{56}	$\underline{1^{45}}$	$\underline{7^{08}}$	
Z Kimpolungu	$\underline{10^{05}}$		7^{56}			
Z Radowiec	[illegible]		7^{56}		[illegible]	
Z Hliboki	$\underline{10^{05}}$				7^{08}	
Z Nowosielicy			7^{56}		[illegible]	
Z Słobody rungurskiej	[illegible]			1^{42}	[illegible]	
Z Husiatyna via Halicz	[illegible]			1^{42}		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{18}	2^{35}		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					$\underline{1^{41}}$	
Z Peszt, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		$\underline{1^{41}}$	
Z Sokala i Bełza						4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						[illegible]
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	[illegible]	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					[illegible]	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	[illegible]		9^{41}	$\underline{10^{26}}$		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	$\underline{10^{52}}$		
Do Suczawy	[illegible]		9^{56}	8^{22}	$\underline{10^{55}}$	
Do Husiatyna via Halicz	[illegible]			8^{22}		
Do Słobody rungurskiej	[illegible]		9^{56}	8^{22}	$\underline{10^{58}}$	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}		$\underline{10^{56}}$	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}			
Do Radowiec	6^{45}		9^{56}		[illegible]	
Do Kimpolungu	[illegible]			8^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6^{16}	[illegible]	[illegible]	
Do Stryja i Stanisławowa				10^{21}	$\underline{7^{42}}$	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Peszt			6^{15}		[illegible]	
Do Bełza i Sokala						[illegible]
Do Sokala i Rawy ruskiej						[illegible]

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

99)

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez Leopolda Czapińskiego.

(Ciąg dalszy).

Dla czego?.. A przecież w życiu mojem starałam się czynić tylko dobrze...

Dwa razy powtórzyła jeszcze:

— Umarła!.. umarła!.. — i nagle, nie blada już, gdyż biedna kobieta nie mogła więcej zblednąć, lecz zielona, przymknęła oczy i, jak długa, padła na posadzkę sali.

Wszyscy wzruszeni do najwyższego stopnia, rzucili się ku niej. Doktor Sintély, p. Aubry i Ryszard podbiegli najpierwsi.

Rajmund, blady jak widmo, ujął jej rękę, potarł skronie eterem, w który zaopatrzył się naprzód i starał się ją otrzeźwić. Lecz wszystkie jego usiłowania były bezskuteczne. Magdalena, zdawało się, oddała ostatnie tchnienie.

— Ah! — szepnął zrozpaczony — mówiłem wam, że cios ten będzie nad jej siły.

— Więc nie żyje? — zapytał p. Aubry przerażony.

— Nie wiem, jest zimna, puls przestał uderzać. W każdym razie zemdlenie jest straszne.

Ryszard całe swe życie skupił w swym wzroku i milczał.

— Potrzeba ją przenieść do sąsiedniej sali— odezwał się Rajmund.

Przeniesiono ją natychmiast i sesyę, naturalnie, zawieszono.

Sędziowie przysięgli i wszyscy zebrani byli wzruszeni do najwyższego stopnia.

Teraz w uszach wszystkich brzmiały ostatnie słowa nieszczęśliwej matki:

— Mówią, że Bóg jest w niebie; a jednak ja, niewinna, oskarżona zostałam o najstraszniejszą zbrodnię i podczas gdy mnie wtrącają do więzienia, tam zabijają córkę moją!...

Ton, jakim te słowa były wypowiedziane, piękna i szlachetna twarz drgająca rozpaczą, wspaniałe oczy aksamitne pełne łez, a tak uczciwe i dobre, wszystko to wpoiło w duszę każdego niewzruszone przekonanie: Nie, Magdalena de Cypières nie jest winną; jej duszy anielskiej nie mogła zła myśl nawiedzić.

Omdlenie trwało długo. Do hrabiny, przeniesionej do sali narad, dopuszczeni zostali tylko sędziowie przysięgli, pan Aubry, Sintély i Ryszard. Ale przez otwarte drzwi wszyscy mogli ją widzieć spoczywającą na sofie, białą, z długiemi rzęsami, tworzącemi czarną smugę na bladych policzkach, z dziwnym wyrazem niewinności, który nie zeszedł z jej oblicza nawet w omdleniu.

Nakoniec poruszyła się, otworzyła oczy i szepnęła:

— Moja córka!...

Pan Aubry, stojący przy niej, odrzekł:

— Odwagi! Rehabilitacya pani jest pewną.

Spojrzała nań rozgorączkowanemi, pełnemi rozpaczy oczyma i rzekła:

— Cóż mnie to obchodzi, gdy nie mam już córki?

— A cześć? A ojciec pani, ten człowiek prawy, spoglądający z grobu i cierpiący, a ten mąż, którego pani kochałaś, a o zabicie którego panią oskarżono — o nich pani nie myślisz?

— Cóż mnie to wszystko obchodzi — powtórzyła — gdy nie mam mej córki?

Teraz Ryszard Clavières podstąpił ku niej ujął jej rękę, uścisnął mocno i rzekł:

— Gdyby mi zamordowano moje dziecko, usiłowano odjąć mi cześć moją i pozbawić wolności, to pomimo rozpaczy ojcowskiej, mimo łez i cierpienia, powstałaby we mnie i zapanowałaby nad wszystkiemi uczuciami jedna myśl jeszcze...

— Jaka? — zapytała młoda kobieta, ulegając, mimo boleści swej, wpływowi jego urywanego, metalicznego i stanowczego głosu.

— Zemsta! — odrzekł jednym wyrazem Ryszard.

Dreszcz wstrząsnął jej ciałem złamanem, a w oczach przemknęła błyskawica: zrozumiała go. Poczem dwa strumienie łez popłynęły po jej policzkach. Była ocaloną!

W tej chwili prezydujący, poruszony zarówno jak wszyscy tą nagłą sceną, usuwając przysięgłych otaczających adwokata, zbliżył się doń i rzekł:

— Panie Aubry, klijentka pańska może nie będzie mogła uczestniczyć w dalszych rozprawach; możemy odłożyć więc sprawę do jutra, jeżeli p. de Cypières życzy sobie tego.

— Ach, panie prezesie — zawołał adwokat, nie zapytawszy nawet Magdaleny — byłoby to okrucieństwem. Klijentce mojej, po doznanych ciosach, pozostaje już tylko jedna nadzieja i pociecha, mianowicie usłyszeć jak najprędzej ogłoszenie jej niewinności przez ludzi uczciwych powołanych do sądzenia jej.

Zebrani przysięgli wyrazili swą zgodę.

— Proszę panią — rzekł p. Aubry, zwracając się do Magdaleny — jakkolwiek cierpienie pani jest wielkie, niech pani myśli o tem, co przed chwilą powiedział p. Clavières. Ma pani już teraz cel w życiu, któremu powinnaś oddać się cała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.